



30.000 egzemplarzy.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Bankructwo kontrrewolucji.

W walce z ruchem rewolucyjnym rząd carski chwycił się ostatecznego środka: zorganizował w całym państwie masowe mordy i rozboje w rozmiarach niebywałych dotąd. Wszystkie dotychczasowe okropności, popełnione przez rząd Mikołaja II, błędną w porównaniu z niesłychanymi rzeziąmi bezbronnych ludzi, dokonanymi przez „czarne sotnie“ nazajutrz po ogłoszeniu konstytucji. Policja organizowała bandy najrozmaitszego motłochu, zbrodniarzy i nożowców i uzbrajała je, popi podjudzali tę ciemną tłuszczykę przeciwko „inoplemieńcom i buntownikom“, wojsko popierało czynnie gwałty tych łotrów, przeszkadzając jednocześnie ich ofiarom bronić się. Rezultaty były takie, że świat cały wzdrygnął się z przerażenia. W Tomsku spalono żywcem kilkuset ludzi (w tej liczbie mnóstwo kobiet i dzieci), zgromadzonych na wiecu politycznym. W Mińsku urządzono zbójcecki napad na spokojnie idący tłum, a potem formalną obławę na ludzi „nieprawomyślnych“ w oczach policji, których zabijano wprost na ulicy. Na całym obszarze Rosji czerń bezkarnie kaleczy i morduje żydów, studentów i uczącą się młodzież wogóle. Dochodzi potem do takich objawów zezwierzęcenia, jak naprzykład zabijanie młodzieży szkolnej (gimnazystów i pensjonarek począwszy od lat 12) przez wygniatanie wnętrzości (Wolsk, saratowskiej gub.) albo jak rozrywanie dzieci na części, rozpruwanie brzu-

chów kobietom i inne męczarnie, zadawane bezbronnej ludności żydowskiej w Odesie.

Komitety „czarnych sotni“ wydają zupełnie jawnie wyroki śmierci na znanych rewolucjonistach i już niejednego bojownika wolności padł z ręki zbira. Całe miasteczka i osady zrabowane. Wymordowano ogółem conajmniej kilkanaście tysięcy ludzi. Krwawa fala kontrrewolucji uniosła za jednym razem więcej ofiar, niż kosztowała niejedna rewolucja w Europie (np. rewolucja 1848 r. w Niemczech!).

Dalej rząd carski już iść nie może! Nie ponad to, co już zostało przezeń w czyn wprowadzone, dokonać nie można! I jednocześnie dziś już widać, że zbrodnicze i szalone czyny reakcji tylko zbliżają carat ku przepaści.

Rozruchy przeciwżydowskie ani trochę nie zatamowały ruchu rewolucyjnego, lecz za to zadały straszliwy cios kredytowi i handlowi, powiększając przez to i tak już straszną nędzę szerokiej mas ludności.

Państwo rosyjskie zbliża się szybko do bankructwa.

Papiery wartościowe rosyjskie na giełdach zagranicznych tak spadły w cenie w ciągu dni ostatnich, jak dotąd nie spadały nigdy, nawet po bitwach pod Mukdenem i Cuszimą. To znaczy, że kapitaliści zagraniczni już przestają wierzyć w zdolność rządu rosyjskiego do wypłaty swych długów. Nikt z nich nie chce mu pożyczyć pieniędzy nawet za lichwiarskie procenty.

„Uspokójcie wprzód kraj i wprowadźcie rządy konstytucyjne“ — mówią oni. Dalsze

trwanie kontrrewolucji oznacza bankructwo państwa rosyjskiego. A wtedy wybije ostatni moment potęgi caratu.

Zresztą i dziś siła zbrojna Rosji już przestaje być straszną dla sąsiadów. W wojsku szerzy się dezorganizacja. Ciągłe mordy, ciągły rozlew krwi zbudziły przytem w żołnierzach drapieżne instynkty, niebezpieczne dla samego rządu. Zbuntowani żołnierze poczynają zabijać oficerów, palić i rabować całe miasta. Dwa bodaj że najważniejsze porty wojenne na dwóch krańcach państwa — Kronsztadi Władystok — zostały złupione, a potem podpalone przez buntowników wojskowych. „Niema już floty rosyjskiej“ — woła rozpaczliwie na wieść o wypadkach władystockich „Nowoje Wremia“, pismo czynowniczo-carosławne. Zgraja czynownicza poczyną na swej skórze doświadczać słuszności orzeczenia słynnego dyplomaty francuskiego, Tallejranda: „Z bagnetami można wszystko zrobić, tylko niepodobna na nich siedzieć.“ (To jest: nie można opierać panowania jedynie na sile bagnetów).

I w tej samej chwili nadchodzi inna wiadomość, dowodząca, że podwaliny caratu już się kruszą doszczętnie:—w całym szeregu guberni wybuchły rozruchy rolne, skierowane przeciw dworom i przybrały tak olbrzymie rozmiary, jak nigdy dotąd. Z Saratowskiej guberni obywatelstwo już ucieka w panicznym popłochu, a chłopci palą i rabują dwory. Ten żywiołowy ruch jest naturalnym wynikiem straszliwej nędzy ludu wiejskiego, w którą wtrąciła ten lud długotrwała gospodarka czynownictwa.

Jest to wybuch rozpaczki głodnych mas, dla których kwestja zdobycia ziemi i chleba jest kwestją życia lub śmierci.

Rząd carski zbiera plony swej polityki rabunkowej, uprawianej w ciągu długich dziesiątków lat. Ciemne chłopstwo jest jedyną podstawą, na której mógłby się opierać carat. Lecz i ta podstawa usuwa mu się z pod nóg! Ruch rolny zagraża bezpośrednio interesom rządu, gdyż kierownicze sfery biurokracji rosyjskiej albo wprost należą do klasy posiadaczy ziemskich, albo też są z tą klasą jaknajściślej związane. Sama zaś rodzina Romanowów zalicza się do największych właścicieli ziemskich na całym świecie. Więc też rząd musi ruch ten tłumić! Już do trzech najbardziej zagrożonych guberni (Saratowskiej, Tambowskiej i Czernihowskiej) posłano specjalnych pomocników carskich w celu jaknajostrożniejszego stłumienia ruchu. Różga, nahajka i bagnet będą ratować „świętą własność“ szlagonów rosyjskich, a do licznych krwawych stronic w dziejach chłopca rosyjskiego konający carat doda jeszcze jedną. Co to pomoże? Wszak ci trzej dyktatorzy carscy będą mimowoli agitatorami antyrządowymi, a ich krwawa podróż więcej wzburzy lud przeciw caratowi, niż dotąd zdołali go wzburzyć agitatorowie socjalistyczni. Tylko stanowcza reforma stosunków rolnych i systemu podatkowego zdołałyby przywrócić ład i spokój

we wsi rosyjskiej. A taką reformę może urzeczywistnić tylko demokratyczny (ludowy) rząd. Kontrrewolucja, sztucznie podtrzymująca rządy czynownicze, przyczynia się do coraz mocniejszych wybuchów buntu wśród głodnych chłopów.

Coraz mocniejszy rozstrój wewnętrzny w państwie rosyjskiem stawia granicę zapędowi reakcjonistów. Zupełny upadek państwa, albo konstytucja demokratyczna — innego wyboru nie ma!

Każdy krok dalej na drodze reakcji byłby krokiem ku zgubie Rosji.

Kontrrewolucja już zbankrutowała, zanim jeszcze zdążyła zatryumfować. I już nie zatryumfuje! Jej dzikim barbarzyństwem stawia tamę rosnąca siła i świadomość proletariatu. Wspaniałym objawem tej świadomości rewolucyjnej były wypadki ostatnich dni w Petersburgu. Wyczerpany długotrwałym strejkami lud roboczy stolicy państwa pomimoto jak jeden mąż stanął do nowej walki strejkowej dla protestu przeciw stanowi wojennemu w Polsce. I ten sam Witte, który z wyniosłą pogardliwością potraktował deputację naszych panów adwokatów, nieśmiało uskarżającą się na gwałty zbirów carskich w Królestwie, teraz uniżenie prosi „braci robotników“ jako „życzliwy im przyjaciel“, aby wracali do pracy i nie słuchali złych ludzi. W tonie tej prośby czuć bezsilność kierownika rządu carskiego wobec rewolucyjnego proletariatu!

Istotnie, ten bohaterowski proletariatu, który pomimo niesłychanych krwawych ofiar ani na chwilę nie ustął w swej walce i już zdołał zmusić rząd carski do ustępstw, nie dopuści już do tryumfu kontrrewolucji. „Dzień zapłaty“ — już niedaleko!

Stan wojenny.

Podczas, gdy nasi naiwni politycy burżuazyjni oczekiwali różnych łask z Petersburga, a nawet już przygotowywali się do utworzenia autonomicznego rządu polskiego pod czułą opieką obecnego rządu carskiego, rząd sprawił im przykrą niespodziankę, rozciągnąwszy stan wojenny na całe Królestwo. Komunikat urzędowy uzasadnia potrzebę zastosowania do naszego kraju tego środka wyjątkowego, twierdząc, że Królestwo znajduje się na drodze do otwartego powstania. Nawet niewinne pochody narodowców z orzełkami ogłosiła biurokracja petersburska za objaw dążeń rewolucyjnych.

Wielka rozpacz i przygnębienie zapanowały w obozie narodowym. Wojowniczy ton prasy tego obozu zmienił się w okamgnieniu w lament żalony. Narodowcy płacząliwie wypierają się wszelkich dążeń antypaństwowych i bijąc się w piersi głośno wyrzekają się „złego i wszystkich spraw jego“, to jest wszelkiej wspólności z ruchem rewolucyjnym. Starają się oni dowieść, że padli ofiarą niecej intrygi, że miejscowa biurokracja niesłusznie „oczerzyła“ polaków w oczach rządu petersburskiego i w ten sposób uzyskała zaprowadzenie w naszym kraju

stanu wojennego. Wykryli też, że drugim winowajcą jest rząd pruski, który rzekomo wpłynął na rząd rosyjski, aby ten nie dawał polakom żadnych ustępstw. Jest to oczywiście tylko dowodem naiwności naszej prasy burżuazyjnej.

Rząd carski doskonale wie, co robi. Nie wierzył on ani przez chwilę i obecnie nie wierzy w powstańcze dążenia narodowców. Chce on poprostu wywołać wybuch szowinizmu w Rosji i w tym celu zupełnie świadomie okłamuje społeczeństwo rosyjskie, przedstawiając ruch narodowy jako straszliwe sprzyśiężenie przeciw całości państwa.

Pamięta on doskonale, jak w roku 1863 wybuch szowinizmu dopomógł mu do stłumienia ruchu wolnościowego w Rosji, chce więc spróbować, czy ta sama sztuczka nie uda mu się po raz drugi w obecnej chwili.

Ale nie udało się. Manewr był zbyt niezgrabny. Cel polityki rządowej zrozumiała nawet ostepowa burżuazja rosyjska. Cała opinia publiczna Rosji powitała niemal jednogłośnie protestem ukaz o stanie wojennym.

Co do proletariatu rosyjskiego, to można było zgóry przewidywać, że zaprotestuje on przeciw gwałtom siepaczy carskich w Polsce. Proletariat ten z radością powitał tryumf ruchu wolnościowego w Finlandji i w dążeniu do samodzielności Polski z pewnością nie dopatruje się żadnej zbrodni i żadnego zamachu na interesy ludu rosyjskiego.

Ostatnie wieści z Petersburga dowodzą, że proletariat rosyjski zrozumiał swój obowiązek rewolucyjny i potrafi go spełnić.

Burżuazja nasza tak jest politycznie naiwną, że oczekuje uzyskania autonomji od... caratu! Nie chce ona zrozumieć, że jedynie zwycięski lud rosyjski może spełnić żądania narodowe polaków, lecz rząd carski nigdy tego nie zrobi.

Nie potrzeba żadnych intryg pruskich czy jakichś innych, aby wytłumaczyć stanowisko rządu carskiego wobec naszego kraju.

Któż mógłby przypuszczać, że horda czynowicza, tuczająca się obecnie krwią i potem ludu polskiego, dobrowolnie ustąpi ze stanowiska w Królestwie, nie wyciskawszy przedtem wszystkich możliwych środków oporu, choćby najbardziej okrutnych i bezecnych. Nawet ograniczona autonomja Królestwa sprzeciwia się interesom czynownictwa. Jedynie zupełny centralizm państwowy, jedynie rządzenie krajem naszym przez satrapów, nasyłanych z Petersburga, może zaspokoić żarłoczne instykty biurokracji rosyjskiej.

To też dla Skalonów, Bibikowów, Mejerów i im podobnych różni hrabiowie Zamojscy i Tyszkiewiczowie jakoteż panowie Dmowscy i inni narodowo-demokratyczni karjerowiczowie, marzący o posiadach w autonomicznej Polsce, są wrogami śmiertelnymi jako konkurenci. Żadne zapewnienia o lojalnem usposobieniu wobec Rosji nie pomogą tym panom do uzyskania sympatji biurokracji rosyjskiej.

Wszelkie deputacje z prośbami o autonomję są śmieszne blażeństwem.

Dla nas zaprowadzenie stanu wojennego w całym Królestwie nie jest bynajmniej niespodzianką.

Skoro reakcji wszechrosyjskiej nie udało się w naszym kraju przeciwstawić rewolucyjnemu proletariatowi zastępów barbarzyńskiego motłochu „wierноподданczego“, skoro fala pogromów, dotarłszy do granic naszego kraju, opadła bezsilnie, naszym satrapom pozostaje tylko jeden środek walki z nami — otwarta przemoc, oparta na sile zbrojnej.

Byliśmy z góry przekonani, że dopóki pan Skalon ze swą zgrają ma w swym ręku władzę, ruch nasz będzie tłumiony jaknajostrożniej. Rząd carski zbyt dobrze rozumie, że między nim i nami zgody być nie może, że „żywotem dla nas jego zgon“, aby miał swobodnie pozwolić na nasz swobodny rozwój.

Wiemy dobrze, że twierdza caratu nie jest jeszcze zdobyta. że potrzeba jeszcze wielu wysiłków i wielu ofiar, aby gmach naszej niewoli upadł w gruzy.

Stan wojenny jest dla nas nowym dowodem, że nie uzyskanie od caratu ustępstw, lecz tylko doszczętne zburzenie rządu carskiego może być naszym celem. Ustępstwa bowiem, dopóki obecny rząd istnieje i ma w swym ręku wojsko i administrację, mogą w każdej chwili być odebrane jednym pociągnięciem pióra.

Wolności obywatelskie rząd gotów jest uznać tylko dopóty, dopóki nie są one dlań niedogodne.

Skoro tylko obywatele zrobią z nich użytek dla zwalczania biurokracji, stają się one solą w oku cara i jego zgrai.

Manifest, zapowiadający nadanie ludności „istotnej“ wolności i jednocześnie pozostawiający władzę w rękach tej samej biurokracji, która dotąd lud gnębiła i dusiła, zawierał w sobie jawną sprzeczność. Nic też dziwnego, że wkrótce się okazało, iż istotną wolność otrzymały jedynie „czarne sotnie“, mordujące żydów i inteligencję rewolucyjną.

Do rzetelnych ustępstw na rzecz ludu carat nie jest zdolny. Swą fałszywą konstytucję Mikołaj II mógłby wprowadzić w życie jedynie pod osłoną bagnętów.

Ale jakkolwiek stan wojenny został rozciągnięty na całe kólestwo, nie zdoła on przywrócić spokoju. Rozkołysane morze ludowe nie uciszy się, dopóki jego fale nie rozbiją w gruzy i nie pochłoną caratu.

Lud nie złoży broni, dopóki z oddechu rewolucji nie wyłoni się nowy ustrój polityczny:

wolny związek wolnych ludów, oparty na zasadach republikańskich i demokratycznych.

Rewolucja nasza a proletariat Europejski.

Rewolucja nasza posiada olbrzymią doniosłość dla całej Europy, dla całego świata cywilizowanego.

Absolutystyczna Rosja była dotychczas główną ostoją reakcji wszechświatowej. Już na początku zeszłego stulecia Napoleon powiedział: Europa będzie republikańską albo — kozacką. Przez długie lata wszyscy wsteczniccy europejscy, zapatrzeni w kozackie rządy Romanowów wdychali do absolutyzmu, czerpali zeń siły i podniecie do walki, z wszelkim postępem. W najostatniejszych jeszcze czasach reakcyjni

nacjonaliści francuscy, upadający pod naporem zwycięstw republikańskich i socjalistycznych, modlili się do cara, łaknęli jego moralnej i fizycznej pomocy. W Niemczech ambitny Wilhelm marzył o wzmocnieniu władzy monarchicznej w kierunku absolutyzmu, o ograniczeniu i tak dość skąpych praw ludu — zapatrzony w samodzierżczą władzę ościennych carów, liczący na to, że samo istnienie tuż obok absolutystycznej Rosji będzie potężnym hamulcem dla zakusów demokracji robotniczej. Słowem w czarnej międzynarodowej reakcji Rosja zajmowała miejsce naczelne.

Revolucja obecna, zadając śmiertelny cios absolutyzmowi, druzgocząc ostatni tron samowładny w Europie, tym samym wyzwala Europę od ustawicznie nad nią ciążyącej zmyry reakcji, zapewnia ona ruchowi robotniczemu możność poważnych zdobyczy politycznych i społecznych, przyspiesza znakomicie rozwój społeczeństw zachodnio-europejskich ku ostatecznemu wyzwoleniu ludów od wszelkiego wyzysku i ucisku — ku socjalizmowi.

Ale Rewolucja nasza nie tylko przez osłabienie reakcji pomaga proletarjatowi innych krajów: oddaje ona naszym towarzyszom europejskim ogromne bezpośrednie usługi, albowiem wyprobowuje dla nich nowe formy walki proletarjackiej i potężnie podsyca ich energję rewolucyjną.

Jakoż, jeszcześmy jej nie skończyli, jeszcześmy nie zdążyli obalić ostatecznie naszego wroga, jeszcze nie osiągnęliśmy ostatecznego zwycięstwa — a już proletarjatem zachodnio-europejskim wstrząsa święty dreszcz rewolucyjny, już rozpoczyna on u siebie walkę o dalszą demokratyzację państwa, o daleko idące reformy społeczne.

Do niedawna sprawa strejku powszechnego, jako narzędzia walki politycznej była wśród socjalistów europejskich kwestją sporną. Zajmowały się nią kongresy krajowe i międzynarodowe, pisano o nich artykuły, broszury i książki całe — ale wszystkie te dyskusje nie doprowadziły do żadnych określonych wyników. Jeszcze przed kilku tygodniami kongres socjalistów niemieckich w Jenie nie mógł się z nią uporać.

Wprawdzie były już przykłady stosowania tej broni na zachodzie. Belgja w r. 1893 - im zdobyła sobie strejkami powszechnymi powszechne, choć jeszcze nierówne prawo głosowania; ale strejk powszechny, rozpoczęty w tym kraju w r. 1902 - im o równe prawo głosowania upadł bez zwycięstwa. Podobnie nie powiódł się i złamany został przez reakcję strejk kolejowy w Holandji w r. 1903 - im. We Włoszech i Szwecji stosowano strejk powszechny jednodniowy, jako manifestację polityczną. Ale wszystkie te próby były niewystarczające do określenia, czy i w jakich granicach strejk powszechny może stać się w rękach proletarjatu poważnym i pewnym narzędziem walki. Rodziło się mnóstwo wątpliwości, z którymi nasi towarzysze nie mogli sobie dać rady. Specjalnie palącą była ta sprawa dla socjalistów niemieckich, którym groziło cofnięcie przez rząd reakcyjny powszechnego głosowania, oraz dla proletarjatu w Austrii, który od wielu lat napróżno szukał środków wywalczenia sobie takiego głosowania.

Aż oto proletarjat wszystkich narodowości państwa rosyjskiego bez dyskusji jałowych i sporów

śmiałym czynem okazał, że broń ta jest dobra, że stosowanie jej jest zupełnie możliwe, że w pewnych warunkach doprowadzić ona może i doprowadzić musi do poważnych bardzo wyników, że rząd i sfery reakcyjne, pomimo siły militarnej, jaką rozporządzają, muszą ulegć jej naciskowi. Trzeba tylko, aby proletarjat w całej swej masie był głęboko przeświadczony o potrzebie, o konieczności reformy lub przewrotu politycznego; trzeba aby posiadał on sprzężoną i karną organizację i aby był przejęty do głębi duchem rewolucyjnym i wielką ofiarnością, wiarą w swoją sprawę i wiarą w zwycięstwo. Doświadczenie nasze nadto okazało, że w strejku powszechnym głównym środkiem, kością pacierzową, jest strejk kolejowy i że strejk jest tym skuteczniejszy im bardziej jest powszechny, im zupełnie obejmuje wszystkie fazy i gałęzie pracy.

I oto nauczeni naszym doświadczeniem bracia nasi ze wszystkich krajów Austrii wystąpili już do walki o powszechne prawo wyborcze. Po olbrzymich manifestacjach w Wiedniu i Pradze, w Linzu i Gracu, we Lwowie i Krakowie, podczas których lud musiał staczać ciężkie walki z policją zaczęły stawać koleje. Początkowo strejk ogarnął koleje rządowe, stopniowo przeniósł się i na prywatne. Ekonomiczne żądania usunięto na plan drugi i wywieszono na sztandarze hasło powszechnego głosowania. Zatrwożony rząd austriacki, belkocząc lekko o zaradliwości wypadków, rozgrywających się w „innych państwach“ t. j. u nas, chwycił się i skłania do ustępstw. I ustąpi, i ustąpić będzie musiał, bo nie będzie się mógł ostać przed rewolucyjnym atakiem proletarjatu. Rewolucja nasza, działając swoim „zaradliwym“ przykładem, obali nie tylko carat — da ona nadto powszechne głosowanie licznym ludom Austrii.

Wpływ naszej Rewolucji rozpościera się również na państwo Niemieckie.

Kiedy przed dwoma laty socjaliści niemieccy osiągnęli w wyborach do parlamentu przeszło 3 miliony głosów, kiedy w przemysłowej Saksonji np. na 23 mandaty towarzysze nasi zdobyli 22, społeczeństwem burżuazyjno-szlacheckim, dworem Wilhelma Gaduły o władzę przerażenie. Reakcja umyśliła zagrabić ludowi powszechne prawo głosowania, pozbawić go tego podstawowego prawa politycznego i powrócić do starych przywilejów wyborczych, oddających władzę w ręce wielkiej burżuazji i szlacheckich i kneblujących usta proletarjatowi. Wobec tej groźby proletarjat niemiecki musiał pomyśleć o środkach obrony. Odwykły oddawna od ostrej walki rewolucyjnej, bez wiary w niewyprobowany jeszcze strejk powszechny — robotnik niemiecki pomimo potężnej swej siły liczebnej i wielkiej świadomości klasowej stał bezradny wobec możliwości zamachu na jego prawa, planowanego przez wspartą na bagnietach reakcję. Z boleścią spoglądał on na fakt, że w Saksonji — „tym czerwonym królestwie“, o którym pisał Engels, że wraz z Belgją kroczy na czele socjalizmu wszechświatowego, — robotnicy dali sobie zrabować prawo wyborcze i nie tylko nie potrafili się oprzeć temu gwałtowi, ale nawet nie zdobyli się na energiczniejszy protest masowy.

Rewolucja nasza rozwiązała te męczące i ciężkie dla towarzyszy niemieckich pytania. Tehnęła w nich nowy zapalnik rewolucyjny, pobudziła wiarę w swe siły.

Nauczyła ich, jak potężną, jak groźną dla rządów i klas panujących bronią jest solidarny strejk powszechny, oparty na strejku kolejowym. Jednocześnie zastraszyła reakcyjne sfery niemieckie, liczące w swej bezczelnej polityce antyludowej na moralne i materialne poparcie caratu. Wzmocniliśmy naszych towarzyszy niemieckich, osłabiliśmy ich wrogów.

Dużo zawdzięczamy towarzyszom naszym z zachodu. Przez długie lata czerpaliśmy z bogatej skarbnicy ich doświadczenia, od nich przyszła do nas nauka świadomości klasowej i dążenia do socjalizmu, od nich wzięliśmy zasady socjalizmu naukowego — dzisiaj z nawiązką zwracamy im dług zaciągnięty.

FINLANDJA.

Finlandja wydarła carowi znaczną część tego czego się domagała. Lud finlandzki uzyskał przywrócenie konstytucji, odebranej mu przez cara w r. 1899, oraz zapowiedź zaprowadzenia w najbliższej przyszłości powszechnego i równego prawa wyborczego.

Jakież są przyczyny tak szybkiego i tak znacznego zwycięstwa rewolucyjni finlandzkiej?

Pierwsza — najważniejsza — jest zbrojna siła ludu finlandzkiego. Geograficzne warunki tego kraju jezior, leżącego tuż nad morzem, ułatwiły niezmiernie przygotowania do zbrojnego buntu ludowego. Nadto rząd carski, który względnie niedawno, bo dopiero od lat kilku zaczął stosować do Finlandji tę samą politykę którą nas gnębił od przeszło stulecia, nie potrafił jeszcze skupić w tym kraju dostatecznej siły wojskowej, ani omotać go siecią politycznej biurokracji, aby z powodzeniem stawić czoło powstaniu ludowemu. Dodajmy do tego, że burżuazja finlandzka okazała daleko więcej gotowości do walki oraz ofiarności niż u nas, a nawet w rdzennej Rosji, że nie kwasila publicznych pieniędzy w zapleśniałych „skarbach narodowych” jak to robią nasi „patryjoci” i że do kas rewolucyjnych popłynęły setki tysięcy i miliony szeroką rzeką. To zdecydowało o doraźnym wyniku wybuchu rewolucji. Jeszcze kilka miesięcy temu, jak wiemy to z pewnością od rewolucjonistów finlandzkich, z którymi jesteśmy w stosunkach, napięcie rewolucyjne w szerokich warstwach ludu Finlandzkiego nie było silniejsze niż u nas, owszem było bodaj znacznie słabsze. Ale wystarczyło dać temu ludowi broń w rękę, wystarczyło parę ładownych bronią okrętów, które wyrzuciły na brzegi Finlandji zapasy karabinów, rewolwerów i materiałów wybuchowych, a w kilka dni generał-gubernator Obolenski był więźniem Rewolucji, i rząd carski w obawie dalszych klęsk kapitulował na całej linii. Czego nie zrobiły memorjały, delegacje, podania i prośby, którei dawniej opozycyjna burżuazja i szlachta zasypywała Petersburg, tego dokonał jednym śmiałym rzutem rewolucyjny i zbrojny lud. Niechajże potem „przebiegły” pan Witte opowiada naszym narodowo czy postępowo-demokratycznym „prosiicielom”, którzy tracą czas i pieniądze na wycieczki do Petersburga, że rząd nie robi nie pod naciskiem, że nie robi nie „iz pod pałki”.

Proletariat polski śląc bohaterskiemu proletariatowi finlandzkiemu swe rewolucyjne pozdrowienie, wdzięczny mu jest za to, że czynem swoim dowiódł raz jeszcze, że jedynie walką bezwzględną i ostrą, walką wszelkimi dostępnymi środkami zdobywa się wolność. Z nauki tej potrafimy skorzystać.

KRONIKA.

„Iz pod pałki”. „Ha, więc niech koleje strejkują, niech fabryki stoja, niech ludzie z kraju wyjeżdżają! — rząd pod obuchem (iz pod pałki) nic nie zrobi”, powiedział pan Witte do delegacji polskich adwokatów. Czy pan habia kpi, czy o drogę pyta? Toż cokolwiek rząd robi, robi tylko i jedynie pod obuchem. Pod obuchem wypadków styczniowych wydał car w lutym manifest, obiecujący zwolanie „przedstawicieli ludu”. Pod obuchem buntów floty czarnomorskiej i bałtyckiej, pod obuchem rewolucji robotniczej w Łodzi i Warszawie, w Białymstoku i Odesie wydał w sierpniu po długich ociąganiach się manifest, zwołujący Dumę. Pod obuchem wreszcie ostatniego strejku powszechnego w całym państwie i wystąpień rewolucyjnych ludu, car ogłosił osławiony swój manifest, obiecujący konstytucję. Pod obuchem powstania zbiorowego Finlandji musiał powrócić jej zabowane prawo.

Zaprawdę chytry dyplomata, któremu podobno udało się oszwabić japończyków, albo sam zgłupiał od czasu konferencji w Portsmouth, albo nas uważa za zbyt głupich. Toć nawet umiarkowanie liberalna „Ruś” powiada o jego pogroźkach: „Hr. Witte przypomniał sobie Plewego i powiada jego ustami: uspokójcie się, a wtedy otrzymacie reformy. Lecz czy po wszelkich doświadczeniach Plewego hr. Witte może wierzyć w powodzenie podobnego systemu?”. Dobrze robi Ruś, że przypomina doświadczenia Plewego; pouczające jest zwłaszcza ostatnie „doświadczenie” tego męża stanu: o ile pamiętamy zmarł on przedwcześnie i nie miał nawet czasu wypowiedzieć się przed śmiercią.

„Iz pod pałki”, panie hrabio, rząd będzie musiał ustąpić. Już dawno walczący o wolność proletarijat trzyma się zasady, sformułowanej dobitnie przez poetę: Więc gdy stary Bóg nie słucha! Pomódlmy się do obucha!

Prowokacje „Czarnej sotni”. Przed kilku dniami rozrzucono po Warszawie kartki, napisane stylem kancelarji cyrkulowych, nawołujące do „zbrojno-rewolucyjnych wystąpień w dzień 14 listopada. Kartki podpisane były: „Org. P. P. S.”. Nosily one tak wyraźne znamię roboty prowokacyjnej, że pisma codzienne natychmiast ostrzegły przed niemi publiczność. Ze swej strony stwierdzamy, że jestto jeden wypadek więcej fałszowania podpisów organizacji rewolucyjnych przez policyjną „czarną sotnię”. Czy rząd jeszcze się nie przekonał ostatecznie, że lud nasz takimi nikiemnemi i idjotycznymi prowokacjami nie da się oszukać?

Pieśni narodowe a pieśni rewolucyjne. Pan Kazimierz Zalewski, redaktor Kurjera Narodowego, który mu zamknięto za umieszczenie w jednym z numerów tak zwanych pieśni narodowych, umieścił bardzo ciekawy artykuł pod tyt. „Protestuję”. Protestuje on energicznie przeciw nazwaniu tych pieśni rewolucyjnymi, jak to zrobił komunikat urzędowy. Przeciwnie, dowodzi pan Zalewski, wielki narodowiec i patriota, pieśni te są wprost antyrewolucyjne. Bo posłuchajcie tylko: w hymnie religijnym „Boże, coś Polskę” jest zwrotka, w której car Aleksander I nazwany jest „aniołem pokoju” i która wzycha do połączenia wszystkich ludów pod berłem tego cara i jego następców. Chorał „Z dymem pożarów” mówi, że „mnóstwo kairów jest pośród nas”. „Gdzież tu podieccenie do rewolucji?” woła p. Zalewski. „Raczej wprost przeciw-

nie, żadna inna modlitwa nie mogłaby być bardziej na dobie wobec wypadków dni bieżących. Za bratobójczych kamów uważa ten patryjota nas, socjalistów. A „Jeszcze Polska nie zginęła”, to piosenka „wyrażnie okolicznościowa”, to tylko stary „mazurek”... Rozwodzi on się dalej nad tym, że „Orzeł biały stacił swój (!) charakter niezależności państwowej (!!)

raz jeszcze w końcu uroczyście oznajmia: „Ja, jako polak, publicysta, redaktor i obywatel Królestwa Polskiego protestuję przeciw nazwaniu pieśni narodowych polskich rewolucyjnymi, a Orła Białego rewolucyjnym godłem”.

Radzi jesteście temu artykulowi pana Zalewskiego. Tłumaczy on jasno, jaką treść wkładają nasi narodowcy w stare pieśni i symbole. Tłumaczy to nie którym zbyt sentymentalnym i niedość uświadomionym naszym zwolennikom, czemu wzbraniamy się mieszać nasze głosy do głosów reakcyjnych narodowców, gdy śpiewają stare, niegdyś bojowe piosenki, i przeciwstawiamy im nasze pieśni rewolucyjne, nasz „Czerwony Sztandar”, naszą „Warszawiankę”, nasze „Na Barykadę”.

„**Kuropatwy**”. Pan hrabia Witte w rozmowie swej z adwokatami warszawskimi, których potraktował jak natrętnych smarkaczy, powiedział: „Codziennie w Królestwie Polskim padają baby, a do przedstawicieli władzy strzelają jak do kuropatw”. Ciekawe jest, że „liberalny” minister uważa nadal wszystkich szpiclów, rewirów, policmajstrów i gubernatorów, obarczonych najohydniejszymi zbrodniami, za prawowitych przedstawicieli władzy i przede wszystkim ujmuje się za ich krzywdy, gdy najzupełniej jest mu obojętny mord tylu tysięcy bojowników wolności.

Ależ, panie hrabio, gdyby nie strzelano do tych pańskich „kuropatw”, gdyby lud nie walczył, gdyby nie było rewolucji, nawet pan z obłudnym swoim i bladym liberalizmem siedziałbyś, jak dawniej „w durakach”, nie byłbyś prezesem ministrów.

Co do nas to polecamy najusilniej wszystkim towarzyszom, posiadającym broń, aby nadal zabijali, niszczyli, tępil plugawie robactwo, które mało znający się na zoologii minister przezwał „kuropatwami”.

Nasi doradcy. Bardziej znanych naszych towarzyszy nagabywali codziennie najrozmaitsi burżuje i technicy, doradzali im danie hasła do zaprzestania strejku powszechnego lub do wyłączenia ze strejku tego lub innego fachu. Powoływali się przy tym stale na „dobro samych robotników”, które im leży na sercu, „na dobro ogółu” i t. d. Rzecz ciekawa, że kiedyś walczyli rozpoczynali, panowie ci, którzy dzisiaj oddają hold „energji i szlachetności klasy robotniczej” — nie kwapili się z radami; kiedy było trzeba walczyć — nie było ich; do hamowania i tłumienia zawsze są gotowi. Proletariat rozpoczął i prowadził ciężką swą walkę bez rady tych panów, — obejdzie się bez niej i nadal.

Uspokojanie ludności. Skoro nawet pan Jeleński, który dotychczas żył tylko z szerzenia nienawiści plebiennej i religijnej i najpodlejszymi środkami podjudzał ludność przeciw żydom, dziś obłudnie nawołuje w „Dzienniku dla Wszystkich” przeciw pogromom — może to robić i obersaleeson Majer. „Nie bójcie się” woła on w swoim ogłoszeniu do ludności Warszawy, „bo

jeżeli jaki katolik zaczepi żyda, albo jaki żyd katolika, to ja każę żołnierzom moim, nie zwyczajnie na religje ani narodowość, — strzelać”. Widząc niemożność wywołania wśród zbyt uświadomionego ludu naszego pogromu antyżydowskiego, rząd postanowił przynajmniej skorzystać z każdego, najmniejszego nawet zamieszania, aby strzelać do ludu. Krwawą próbkę tej swej taktyki „uspokojania” ludności dali już żołdacy w rzezi na ulicy Ostrowskiej, o której pisały gazety codzienne. Dodajemy, że padło tam rannych osób nie kilka, lecz przeszło dwadzieścia.

Zamęt. W № 1 „Głosu polskiego” znaleźliśmy korespondencję z Ostrowca, opisującą przebieg manifestacji, urządzonej przez naszą miejscową organizację. Według dość balamutnego sprawozdania korespondenta w manifestacji tej zmieszały się pierwiastki robotniczo-socjalistyczne i rewolucyjne z jakimś chwiejnym patryjotyzmem, tracącym narodową demokrację. Zanim nie otrzymamy drogą organizacyjną wiadomości o prawdziwym przebiegu tej manifestacji zaznaczamy tylko, że manifestacje takie, jak to opisuje „Głos polski” uważamy za bardzo niestosowne i wywołujące zamęt w głowach uczestników. Powołujemy się przy tym na notatkę, umieszczoną w tym samym № Robotnika pod tytułem „Pieśni narodowe a pieśni rewolucyjne”.

Kościół, a walka o wolność. Gazeta Polska zamieszcza następującą depeszę: „Kielce, 15 listopada Biskup tutejszy otrzymał orędzie od Ojca Ś-go, mocą którego uzbrojony jest udział w procesjach, mających charakter demonstracji politycznej”.

Czy rzeczywiście ku większej chwale kościoła było niezbędne, by Pius X przyłączył głos swój do głosów Skalonów i Majerów?

Aresztowania. W nocy z 14 na 15 aresztowano w Warszawie mnóstwo ludzi. Między aresztowanymi znajdują się prócz tych, o których piszą gazety codzienne: Wacław Sieroszewski, Wład. Okręt, inż. Bernard Szapiro, inż. Witold Jarkowski.

Wiece robotnicze.

Dajemy w dalszym ciągu krótkie wiadomości o wiecach robotniczych, odbytych w ostatnich dniach. W celu zaoszczędzenia drogiego miejsca pomijamy tu zupełnie te wiece i zgromadzenia, o których podała sprawozdania, choć często niedokładne, prasa legalna.

Dzień 9 listopada. — W fabryce Aronowicza około 800 osób. Nasz towarzysz referował o konstytuancie w Warszawie. W dyskusji zabrało głos kilku zwolenników innej partji, ale bez powodzenia. **W gumowej fabryce na Pradze** — zebranie z 800 osób, zwołane przez Nar. Dem. Zrazu nie chciano puścić naszych robotników, lecz ustąpiło. Mówił tylko nasz towarzysz przeciw N.D. Nikt z N.D. głosu nie zabierał. **Wiece cukierników** — około 200 osób. Puszczano za biletami samych cukierników. Wbrew protestowi polij, obecnej na sali w osobach rewirów, stójkowych i komisarza, przyjęto z wielkim zadowoleniem gorącą mowę naszego towarzysza. **W fabryce Pulsa na Danielewiczowskiej** ze-

brało się około 300 osób, przeważnie kobiet. Mówiono o obecnej sytuacji politycznej, o zasadach socjalizmu, o konstytuancie w Warszawie, o kwestji kobiecej, o religii, o nar. dem., o rozruchach antysemitycznych. W starym Wulkanie na Pradze w obecności 2000 osób przemawiał inteligent z PPS, o obecnej chwili, o konstytuancie w Warszawie, o nar. dem., o antysemityzmie. W metalowej fabryce **Hantkego** na Srebrnej zebrało się około 400 osób. Przemawiał naprzód tow. z PPS, następnie towarzysza z PPS, o reformach carskich, konstytucji i konstytuancie w Warszawie i dwaj tow. z PPS, o nar. dem. i stosunku socjalistów do religii, o kontr-rew. nacjonalistycznej i o walce klas. Zebrano pieniądze na robotników niefabrycznych.

Dzień 10 listopada. W fabryce mebli giętych **Rubiasteina** zebrało się około 200 osób. Przem. tow-ka z PPS, o chwili obecnej, o rocznicy Grzybowa, o Dumie i manifeste carskim, oraz o kon rewolucji. Następnie tow. z PPS, o konstytucji i konstytuancie w Warszawie. W fabryce **armatur** na Siennej obecnych było osób około 100. Przemawiała towarzysza z PPS, o rewolucji, ustępstwach caratu i konstytuancie w Warszawie. Dwaj tow. z SD, o przyszłym parlamencie i programie SD, **Fabryka Biewensego** na Powiślu—osób paraset. Przemawiali 4-ej tow. z PPS, o walce rewolucyjnej, o N.D. o programie PPS i SD, o chwili obecnej. Przeszła rezolucja pepesowska prawie jednogłośnie. **Fabr. kapeluszy** na Czerniakowskiej—osób około 400, dwie tow-ki i towarzyszy z PPS, mówili o socjalizmie i konstytuancie w Warszawie, o konstytucji i prawie wyborczym, o polityce carskiej i naszym do niej stosunku, o dalszym siredku i zwalczaniu nar. dem. **Fabr. Ditmara** na Pradze, 500 osób z przewagą kobiet. Dwóch mówców z PPS, i jeden z SD, mówilo o rozwoju wypadków politycznych od st. cz. i, o ruchu dzisiejszym, tendencjach rządu, żądaniach proletariatu, powszechnem głosowaniu. Zebranie uznało za niewłaściwe głosowanie nad rezolucją, żądającą ogólnopństwową konstytuancy. Podkreślono potrzebę trwania strejku powszechnego. W fabryce **Labor** na Pradze odbył się pomimo zakazu policji wiec 1000 osób. Tow. z PPS, mówił o sytuacji obecnej, nar. dem. i o antysemityzmie. **Fabr. kamieni młyńskich Skoryny** na Pradze. Osób 150. Dwóch tow. rob. z PPS, i jedna towarzysza mówili o obecnej sytuacji politycznej, o stanowisku wobec Dnmy, o antysemityzmie i nar. dem. W remizie tramw. na Pradze—około 1000 osób. Przemawiało 2-ch tow. z PPS, 2-ch z SD, i proletariacyk. Uchwalono rezolucję SD. Potem omawiano sprawy ekonomiczne. Po wiecu przeszła policja. W fabryce **lamp Eilsteina** na Pawiej osób zebrało się 150. przemawiało 2-ch tow. z PPS, i jeden z Bundu. **Cugielnia Odolany** za Wola, 300 osób. Robotnik z PPS, mówił o zasadach socjalizmu, o dzisiejszej walce, o SD, i o nar. dem. W **fabr. Frageta** na Elektoralfnej obecnych było na wiecu około 400 osób. Przemawiali tow. z PPS, o chwili obecnej, o kontrrewolucji nar. dem. i o walce klas. Następnie tow-ka z PPS, o buncie wojskowym w Kronsztadzie, o 13 listopada, o historii roku ostatniego, o Dumie, ostatnich manifestach, programie PPS, i specjalnie o konstytuancie w Warszawie. Zawiązała się polemika programowa pomiędzy dwoma tow. z SD, i towarzyszką z PPS. Tę ostatnią spotkało ogólne uznanie. **Wiec w leźornie przed papiernią**, przeszło 2000 osób: Było 4 mówców z PPS, i 2-ch z ND, ci ostatni prowadzili tam robotę od 3-ch lat i orzekli, że robotnicy są „ogłupieni“ przez socjalistów i że oni wobec tego nigdy już nie przyjdą. W fabryce **Rudkiego** na powiślu przemawiało 4 intel. z ND, i jeden nasz robociarz. Odrzucono rezolucję ND, o powrocie do pracy i posłano delegatów do kolei W.W. z zawiadomieniem o tym fakcie. Uchwalono rezolucję PPS. W **fabr. papierosów na Dzieleij** zebrało się około 600 osób. Przemawiali dwaj tow. z PPS, dwaj tow. i jedna towarzysza z SD, oraz Bundowicz. Ten ostatni mówił w żargonie o prol. żydowskim i jego „jedynę“ partji, oraz o proletariacie rosyjskim. Wywiązała się polemika pomiędzy mówcami PPS, i SD. SD, cofnęli swoją rezolucję, ale nie dopuścili do pepesowskiej, tak iż żadnej rezolucji nie uchwalono.

Dnia 11 listopada. W **papierni za rog. Bielwererska** zebrało się około 300 osób. Dwaj mówcy z PPS, wyjaśniali popularnie zasady socjalizmu, stanowisko PPS, i innych partji, obecną sytuację polityczną, zasady równego powszechnego, tajnego głosowania. W **fabryce Cukeraara na Towarowej** zebrało się 60 osób. Mówilo 2 tow. i 1 towarzysza z PPS., oraz tow. z SD. Mówiono o konstytuancie w Warszawie i w Petersburgu, o społeczeństwie polskim i rosyjskim, o autonomii i niepodległości, wreszcie o kwestji żydowskiej. **Wiec malarzy w lokalu cechu.** Około 100 osób. Tow. z PPS, referował o związkach zawodowych.

Wiec stolarzy w warsztacie **Gawrychowskiego** na Sewerynowie. Osób 60. Przemawiała towarzysza z PPS, o chwili obecnej, o 13 listopada 1904 r. o historii roku ostatniego, konstytucji i konstytuancie w Warszawie i kontrrewolucji nar. demokratycznej. Następnie przemawiał przedstawiciel t. z. Postępowej Demokracji, a tow. z PPS, krytykowała program tej partji, i zjednała sobie uznanie słuchaczy. Na wiecu w **fabr. narzędzi technicznych Maleckiego i Obrębowicza** na Siennej towarzyszy i towarzysza z PPS, przemawiali o obecnej sytuacji politycznej. Obecnych było 100 osób. W **fabr. Serkowskiego**—osób 50. Przemawiała towarzysza z PPS, o walce politycznej. W fabryce **butów na Żytniej** osób 100. Przemawiał tow. z SD, o rządzie rosyjskim i tow-ka z PPS, o konstytuancie w Warszawie i o kontrrewolucji. **Wiec stolarzy w fabryce mebli giętych.** Uchwalono trwanie w strejku do zniesienia stanu wojennego i uwolnienia wszystkich więźniów politycznych. Przyjęto rezolucję, żądającą osobnej konstytuancy w Warszawie. Przemawiało kilku tow. i tow-ek z PPS. Jeden z tow. robotników nawoływał obecnych do utworzenia samoobrony przeciwko pogromom żydowskim. W **przedzalni na Kościelnej** (na Woli). Osób 400. Dyskusje programowe pomiędzy tow. PPS, i SD. W **garbarni Gerolda** na Woli zebrało się około 100 osób, którzy po wysłuchaniu mówcy z PPS, rozeszli się bez żadnej dyskusji.

Dnia 13 listopada. W **młynie parowym na Sołcu** wiec urządziła SD. Przemawiało 3-ch tow. SD, i jedna tow-ka PPS. Osób zebrało się 400. Dyskusje programowe prowadzone były bardzo rzeczowo i spokojnie. Przy głosowaniu nad rezolucjami esdecką o jednej konstytuancie w Petersburgu i Sejmie autonomicznym w Warszawie, oraz PPS-ką o konstytuancy w Petersburgu i w Warszawie $\frac{3}{5}$ oświadczyło się za pierwszą, a $\frac{2}{5}$ za drugą. W **fabryce betonowej** na Powiślu. Zebranych było 800 osób. Dwaj towarzysze z PPS, (inteligent i robotnik) mówili o socjalizmie i o programie PPS.

Dnia 13 listopada. Na wiecach przyjęto następującą rezolucję PPS. „Wiec robotniczy, zebrany... uważa, że walka ludowa ustać nie może, póki na gruzach samowładztwa nie stanę gmach Rzeczpospolitej ludowej, póki zapewnienie nie będą w sposób rzeczywisty wolności obywatelskie, póki nie będzie zwołana na równi z Petersburską—Warszawska Konstytuancy, wybrana na zasadzie powszechnego, bezpośredniego równego i tajnego głosowania.“ **Zgromadzenie masowe w Targówku.** obecnych przeszło 800 osób przeważnie z huty szklanej i fabryki siarczanej oraz fabryki **Labor** i **Wulkan**. Tow. z PPS, mówił o znaczeniu demonstracji 13 listopada, o ubiegłym roku rewolucji, oraz hasłach politycznych PPS, wreszcie o czarnych sotniach. Przyjęto powyższą rezolucję. W **fabryce Ditmara na Pradze**, zebrało się przeszło 600 osób. Przemawiało dwóch towarzyszy z PPS, i towarzysza SD. Mówiono o konstytuancie w Warszawie, o polityce i tendencjach rządu w sprawie pogromów, stanów wojennych i t. d., o naukowych podstawach socjalizmu. Rezolucję przyjęto jednogłośnie. U **Lilopa** zebrało się 800 osób. Wywiązała się polemika pomiędzy tow. PPS, i tow. z SD, o konstytuancy. Następnie mówiono o 13 listopadzie. W **Przedzalni na Woli** zebranych 250 osób. Towarzysza z PPS przemawiała o 13 listopada, historii ostatniego roku i konstytuancie w Warszawie. Rezolucję PPS-wą przyjęto jednogłośnie. U **Arkinda** i **Hirszowicza** osób było 150. Mówila tow-ka z PPS, o 13 listopada, historii ostatniego roku, o Dumie państwowej, powszechnem głosowaniu i konstytuancie w Warszawie. Odpowiadał robotnik z SD, ale rezolucję, postawioną przez naszą towarzyszkę przyjęto przez akklamację. W **fabryce Bińkowskiego** obecnych na wiecu było około 200 osób. Tow. z PPS, mówił o Konstytuancy w Warszawie i w Petersburgu, a następnie o rocznicy 13 listopada. Wnoszono okrzyki na cześć poległych wówczas towarzyszy i przeciw ND. Dyskusję, którą rozpoczął przedstawiciel ND.—przerwano. **Zebranie tramwajarzy** z 80 osob. Przemawiał towarzyszy z PPS, o konstytuancie w Warszawie i o stosunku do niej proletariatu, a wreszcie o rocznicy 13 listopada. W **tartaku miejskim** około 200 osob. Mówiono o sprawie robotniczej i rocznicy 13 listopada. Rezolucja przeszła jednomyślnie. W **fabr. Bormana** zebranych 600 osob. Tow. z SD, protestowali przeciwko stawianiu naszej rezolucji na tej zasadzie, że poprzedniego dnia przyjęto rezolucję SD, którą na zebraniu miano wydrukowaną. Przy głosowaniu nad obu rezolucjami zebranie podzieliło się na dwie równe części. W **fabryce Rudkiego** zebrało się 400 osob. Mówiono o 13 listopada i o konstytuancie w Warszawie, za którą oświadczyła się większość, przyjmując naszą rezolucję.

Z prowineji.

— ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE. We wtorek, w dniu ogłoszenia manifestu konstytucyjnego odbyła się olbrzymia demonstracja robotnicza, zorganizowana przez naszą partję. Pochodem demonstracyjnym ruszyliśmy do więzienia będzińskiego, by uwolnić więźniów politycznych. Na torze kolejowym napadli na nas kozacy — pierwszy dzień „konstytucji“ odbił się na naszych grzbietach kozacką nahajką. Kilka osób poraniono. Wieczorem tłumy robotnicze zajęły teatr sosnowiecki. Przedstawienie nie odbyło się — natomiast rewolucyjne zebranie, na którym przemawiali nasi mówcy, wyjaśniając istotę nowego carskiego oszustwa. Wśród powszechnego zapalu jeden z mówców rozszarpał manifest carski. Po odśpiewaniu „Czerwonego Sztandaru“ zamknięto wiec okrzykiem: „Przez z caratem! Niech żyje rewolucja! Niech żyje Polska Partja Socjalistyczna!“ Już we wtorek stanęły wszystkie fabryki i niektóre kopalnie, w następnych dniach przyłączyły się i inne kopalnie; strejk był powszechny. Część kopalni stanęła natychmiast na wezwanie organizacji, inne znowu musiały stanąć ze względu na strejk kolejowy, trzecie zostały przez towarzyszy wstrzymane. Już we wtorek zajęliśmy jedną z legalnych drukarni, w środę rano wyszedł numer „Górnika“, który odąd przez 9 dni wychodził codziennie. Od środy rozpoczęły się masowe zgromadzenia i pochody demonstracyjne. Codziennie towarzysze organizowali lokalne zebrania; zbierały się tłumy robotnicze, które następnie demonstracyjnymi pochodami z czerwonymi sztandarami na czele ruszały do wyznaczonych punktów centralnych demonstracji. Tam zbierały się dziesiątki tysięcy robotników. Po wysłuchaniu przemówień pochody rozchodziły się znowu z rewolucyjnym śpiewem i z czerwonymi sztandarami do poszczególnych miejscowości. Nastrój był wspaniały. Na zebrania zajmowano też teatr, szkołę sztygarów, szkołę realną, domy zborne po kopalniach, olbrzymie hale po hutach. Wspaniale były szczególnie zebrania w parku Sieleckim i po hutach. Na maszynach wysokich czerwone sztandary i mówcy, którzy z wysokości wygłaszali płomienne mowy, nawołujące do dalszej nieubłaganej walki z caratem. Na wszystkich większych zebraniach zarządzano głosowanie co do dalszego strejku i dzień w dzień wielotysięczne tłumy uchwały jednogłośnie: będziemy dalej strejkować. Codziennie prawie wydawaliśmy odezwę, zawierającą ślisle rozporządzenia co do taktyki strejkowej. „Czarna sotnia“, której się obawiano, nie odważyła się ruszyć. Zapowiedź partji, że każdego ukarze, kto by usiłował wywołać pogrom, zrobiło swoje. Wspólnie z komitetem obywatelskim i innymi organizacjami partyjnymi zorganizowaliśmy straż obywatelską, która przy ogłoszeniu stanu wojennego działała już w Dąbrowie i Będzinie. Przez 10 dni policja nie pokazywała się na ulicach, wojsko zachowywało się spokojnie. Wydaliliśmy do żołnierzy 3 odezwę rosyjskie i dwa N pisma pod tytułem: „Ostatnie wiadomości“. Przechodząc z pochodem koło koszar i kopalni, w których umieszczono wojsko, mówcy nasi częstokroć zwracali się do żołnierzy i przemawiali po rosyjsku. Żołnierze chętnie słuchali i prosili o odezwę. Do Dąbrowskiego komitetu SD, zwróciliśmy się z propozycją utworzenia wspólnego komitetu rewolucyjnego. SD, odmówił ze względu na „czystość politycznej taktyki socjal-demokratycznej“.

Narodowi demokraci wydali dnia 27 października odezwę przeciwko strejkowi. Kilka dni potem wydali odezwę za strejkiem, a na zebraniach prosili nas, by im pozwolili ełochić ze swym sztandarem za naszymi sztandarami. Odmówiliśmy oczywiście stanowczo, bo pansom tym nie dowierzamy. Na zebraniach robotniczych przemawiali radykalnie, a na swym zebraniu inteligentekim oświadczyli, że żądania równego i tajnego głosowania do ciał prawodawczych popierać nie można.

Nastrój w Zagłębiu był nawskróś rewolucyjny. Polecenia organizacji Socjalistycznych były powszechnie słuchane. Na ulicach bezustannie tłumy z czerwonymi sztandarami. Na wszystkich rogach odezwę rewolucyjną. „Górnika“ wydawaliśmy codziennie w 10 — 12.000 egzemplarzy i te natychmiast rozchwytywano. Po wyjściu 10 N-ów policja i wojsko wtargnęły się do naszej drukarni; właścicielowi surowo zakazano drukować bez cenzury. W sobotę zakazano zgromadzeń ulicznych. Już w piątek w nocy i w sobotę rano kozacy hulali po ulicach Sosnowca bijąc i rąbiąc przechodniów. Kilka osób zaarrestowano. Na sobotę wieczorem komitet obywatelski zwołał wiec w celu zaprotestowania przeciwko gwałtom kozackim. Zawezwano poliemaistra. Nasz towarzysz i miejscowi obywatele wykazywali gwałty policjantów i kozaków. Policmajster wykręcał się jak mógł i przyrzekał, że złu zaradzi. W niedzielę rano ogłoszono i u nas stan wojenny. Wracamy więc do roboty konspiracyjnej. Ale dobrze wiemy, że 12-dniowa jawna agitacja rewolucyjna posunęła ruch partyjny w Zagłębiu o kilka lat naprzód.

— ZYRARDÓW. W dniu 12 listopada miał się odbyć wielki wiec zwołany przez N. D. Gdy jednak mówcy N. D. dowiedzieli się o tym, że mówcy z naszej partji mogą na nim wystąpić, — rozpuszczono pogłoskę, że kozacy mają strzelać do tłumy. Przy wyjściu z kościoła mówcy ND, zamiast wystąpić z mowami, wezwali tłum zgromadzony do rozproszenia się. Naszym towarzyszom z największą trudnością udało się zgromadzić na placu przed kościołem około 300 ludzi. Przemawiało 5 mówców z naszej strony, ze strony ND nie było nikogo. Zgromadzenie odbyło się pod gołym niebem podczas fatalnej pogody wobec obserwujących żandarma Utgoffa ze strażnikami i fijołami. Płomienne mowy naszych towarzyszy obudziły powszechny entuzjazm. Wskutek specjalnych warunków, w jakich to zgromadzenie odbywało, nie uchwalono żadnej rezolucji, i zgromadzenie zakończyło się wzniesieniem okrzyków: „Niech żyje socjalizm! Niech żyje rewolucja! Niech żyje P. P. S!“

Wieczorem o g. 5* miało się odbyć* w gmachu szkoły w Żyrardowie zgromadzenie organizacyjne „Koła Narodowego“, urządzone przez miejscowych ND-ów. Posiedzenie to odbywało się za zezwoleniem policji i był na nim obecny nacelnik straży ziemskiej Łanskiej. Posiedzenie to miało charakter nędznej szopki narodowej. Brali w nim udział wszyscy urzędnicy fabryki miejscowej, przewodniczył dyrektor fabryki miejscowej znany Hussarzewski. Zaraz po otwarciu posiedzenia niejaki Dr Smółski, lekarz fabryczny zaproponował utworzenie koła narodowego żyrardowskiego, stawiającego sobie rzekomo za cel przeciwdziałanie walce partji na miejscowym gruncie i zjednoczenie wszystkich działaczy pod hasłem „jedności narodowej“. Przewodniczący, obawiając się dyskusji, chciał zakończyć zgromadzenie i zaproponował przyjęcie wniosku przez akklamację. Przeciw temu nasi towarzysze energicznie zaprotestowali, żądając dyskusji i głosu. Głosu nie chciano przez długi czas udzielić socjalistom, w końcu jednak musiano ustąpić. Wtedy jeden z towarzyszy w krótkich i gorących słowach przedstawił całą obłudę wniosku, i pozostawiając zwolennikom ND (wśród których było wielu wczorajszych ugodowców, hakatystów, a nawet szpicłów) zupełną swobodę tworzenia sobie rozmaitych „międzypartyjnych partji“, i życząc im powodzenia w tych pracach wezwał wszystkich robotników, by się nie dawali otumanić obłudnymi frazesami partyjnymi wczorajszych wrogów narodowości polskiej i wolności. Mówca wezwał robotników i tę garść inteligencji, która jest szczytówce rewolucyjną, by stanęli pod czerwonym sztandarem naszej partji. Po czym wszyscy robotnicy i kilka osób z inteligencją opuścili zgromadzenie, ścigani nienawistnymi okrzykami pozostałych.

— PŁOCK. Na wezwanie P. K. R. P. P. S. strejk rozpoczął się 1 listopada od 12-ej. Zwolniono od udziału wodociągi i piekarnie. Przez pierwsze dwa dni panowało zawieszenie broni pomiędzy żołdactwem i ludem. Odbywały się pochody, jeden przed więzienie — ze śpiewami i mowami, dwa pochody robotników, którzy przybyli z pobliskich papierni Soczewka i cukrowni Borowszki do Płocka i połączyli się z głównym pochodem; na ulicach gromadzono się, przy czym wygłaszano mowy rewolucyjne. Na propozycję ND zgodzono się i urzędowo wspólnie wiece. Po dwóch dniach wojsko zaczęło rozpedzać zebrania, prowokacyjnie zwłaszcza zachowywali się dragoni, którzy się odznaczali w Łodzi. W odpowiedzi na to komitet rozszerzył strejk na piekarnie. Wobec aresztowania p. Iwanowskiej, żony inżyniera, i rewizji przy rogatkach miejskich komitet postanowił do strejku wciągnąć i wodociągi. Zbierając energicznie składki. Łamistrejków wśród kupców zmasowano do solidarności przez wybijanie szyb w sklepach.

Na wiecu w Soczewce (4 listop.) po przemówieniu mówcy z PPS orzeczono się za utworzeniem lokalnego komitetu robotniczego.

Na wiecu, który się odbył 5 na rynku w Gostyniu, wobec kilku tysięcy obywateli chrześcijan i żydów, po odczytaniu odezwę C. K. R. P. P. S. i przemówieniach naszych mówców wyrażono chęć zorganizowania się i wstąpienia w bliższe stosunki z płockim komitetem.

Odbyły się również wiece w Drobiniu, Malej i Miodziszynie. Ogólnie daje się zauważyć potrzeba utworzenia komitetu okręgowego z podkomitetami lokalnymi. Komitet płocki zyskał ogromny wpływ nawet wśród sfer niesocjalistycznych; nadaje ton ogólnemu ruchowi. Wśród odezw zasługują na uwagę: odezwa w sprawie przeciwdziałania pogromom urządzanym przez rząd, wzywająca do strejku i do tow. piekarzy.

— JABŁONNA. Kiedy pochód zorganizowany przez patryjotyczne-klerikalnych narodowych demokratów doszedł do bramy Poniatowskiego, jeden z naszych towarzyszy wszedł na słup kamienny i wygłosił do ludu półgodzinną mowę. Kiedy w końcu zwołał: „Niech żyje rewolucja ludowa, niech żyje konstytuanta w Warszawie!“ lud odpowiedział z zapalem okrzykami: „Niech żyje socjalista!“

— Z powodu BRAKU MIEJSCA ciąg dalszy korespondencji odkładamy do następnego N-ru.